

Wielka płyta okiem pośrednika

KATARZYNA KWIATKOWSKA

NIERUCHOMOŚCI I DOM dodatek do NIERUCHOMOŚCI I DOM nr 108, wydanie z dnia

11/05/2005, str. 4

Agencja Nieruchomości K&G Partners

Zainteresowanie klientów mieszkaniami w wielkiej płycie jest mizerne. Ten rodzaj budownictwa traktowany jest jako gorszy.

Przykład? Dwupokojowe 55-metrowe mieszkanie z połowy lat 90. na warszawskim Ursynowie czeka na kupca średnio 50 dni. Takie samo mieszkanie w wielkiej płycie "leżakuje" w naszej agencji od początku lutego, czyli już 100 dni. Właściciel ani myśli zejść z ceny, ale będzie musiał, jeśli poważnie myśli o sprzedaży.

Niektórym sprzedającym wydaje się, że jak mają mieszkanie na Ursynowie, blisko metra, to mogą za nie wziąć jak za nowe. Nic bardziej mylnego. Mieszkania w wielkiej płycie to propozycja dla studentów, młodych małżeństw, ludzi na dorobku. Takim osobom bardziej opłaca się kupić coś na własność, niż wynajmować. Za kilka lat, gdy ich sytuacja finansowa się poprawi, wystawią lokal na sprzedaż, a sami przeprowadzą się do nowszego lokum.

Najlepiej sprzedają się mieszkania dwupokojowe. Na kawalerki nie ma już takiego popytu jak kiedyś. Mało chętnych jest na ostatnie piętra. Ludzie uważają, i słusznie, że stan dachu może być źródłem wielu problemów.

Czy warto inwestować w mieszkanie w wielkiej płycie? Nie warto. Na takim lokalu nie da się zarobić, a można stracić. Gdy nie ma innego wyjścia, należy się upewnić, kiedy w budynku był ostatni remont. Jeśli dawno albo wcale - lepiej poszukać czegoś pewniejszego.

[Podpis pod fot.]

Jedną z metod rewitalizacji blokowisk jest termomodernizacja polegająca m.in. na dociepleniu bloków z zewnątrz, tak jak zrobiono to na warszawskich Stegnach

KATARZYNA KWIATKOWSKA

[autor fot./rys] WOJCIECH OLKUŚNIK
PO-TDN